

S pis

treści:

„Neutrum”	ma	już	pięć	lat!
Pięć lat	„Neutrum”	—	najważniejsze	wydarzenia
Barbara Labuda:	Dlaczego	wystąpiłam	z	propozycją
Krzysztof Dołowy:	Dlaczego	wycofałem	podpis	popierający
Polityka,	wybory	i	majątek	Kościół
Z obrad		Komisji		Konstytucyjnej
Apel				
Byłyśmy		w		Pekinie
Zastrzeżenia		Watykanu		...
Protest				
Nie siedzimy		z	założonymi	rękami
Wiedzmy jak		rozpoznać		płodność...
Listy				
Drobiazgi				
*				

"NEUTRUM" MA JUŻ PIĘĆ LAT

Pięć lat temu, tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego 1990/91, Ministerstwo Edukacji narodowej wprowadziło nauczanie religii do szkół publicznych. Wywołało to trwającą po dziś dzień gorącą dyskusję i niemałą falę protestów. Z tych protestów zrodziło się Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”, którego członkowie obchodzą dziś pięciolecie wspólnej pracy. Już pięć lat trwają nasze zmagania o to, by Polska, zrzuciwszy wszechobecną w minionej epoce ideologię komunistyczną, nie stała się z kolei państwem zdominowanym przez doktrynę katolicką. Działaliśmy na rzecz świeckości instytucji publicznych, a zarazem respektowania wolności sumienia i wyznania. Występowaliśmy przeciwko stanowieniu praw inspirowanych swoiście pojmowanymi zasadami religijnymi, narzucających wszystkim obywatelom jeden system wartości. Protestowaliśmy przeciwko nierównemu traktowaniu przez państwo różnych światopoglądów. Stawiliśmy w obronie mniejszości. Przez cały ten czas uczyliśmy się demokracji. Tendencje, których pierwsze sygnały tak nas zaniepokoiły przed pięcioma laty, na dobre wzmocniły się w Polsce. Codzienność dostarczała nam przykładów, w jaki sposób włączanie religii do mechanizmu państwowego prowadzi do łamania sumień. O ile każdemu z nas należy się prawo przynależenia do wspólnoty religijnej lub ideologicznej, o tyle ważne jest prawo do swobodnych wyborów w tym zakresie. Taką wolność można zagwarantować jedynie w świeckim, ideologicznym państwie. Jest to konieczny warunek demokracji. Staraliśmy się o tym mówić i pisać. Z okazji święta „Neutrum” wszystkim członkom i sympatykom naszego Stowarzyszenia składamy dziś serdeczne życzenia i podziękowania za wspólny wysiłek na rzecz propagowania idei neutralności światopoglądowej.

Redakcja

*

PIĘĆ LAT "NEUTRUM". NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA

1990 — 1991

- Wysyłamy, publikujemy i upowszechniamy liczne protesty i apele w związku ze sposobem wprowadzenia religii do szkół publicznych.
- Przeprowadzamy ankietę w szkołach.
- Organizujemy otwarte dyskusje na temat państwa neutralnego światopoglądowo.
- Zarząd Krajowy podejmuje uchwałę o udziale „Neutrum” w tworzeniu Federacji na rzecz

Kobiet i Planowania Rodziny.

1991 – 1992

- Pierwsi nasi członkowie kończą Szkołę Praw Człowieka.
- Ukazuje się pierwszy numer Biuletynu „Neutrum” w obecnym kształcie.
- Organizujemy otwarte spotkanie dyskusyjne nt. *Polska na rozdrożu — państwo chrześcijańskie czy świeckie*, na którym gościmy między innymi posła Marka Jurka.
- Organizujemy otwartą dyskusję na temat Kodeksu Etyki Lekarskiej.
- Pomagamy kobietom dotkniętym skutkami nowelizacji Kodeksu Etyki Lekarskiej.
- Protestujemy przeciwko rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej wprowadzającemu kreskę z religii na świadectwie. Bierzymy udział w manifestacji pod gmachem MEN. Kilkoro spośród naszych członków jest w grupie osób wnoszących do sądu sprawę przeciwko ks. Brunce, rzecznikowi prasowemu Episkopatu, który oznajmił, że „w manifestacji wzięli udział synowie i córki rosyjskich oficerów”.
- Włączamy się do manifestacji solidarności z chorymi na AIDS.
- Wchodzimy do literatury (niepięknej): Jan Maria Jackowski w swojej książce *Bitwa o Polskę* wymienia nas wśród organizacji „zmiękczających” społeczeństwo.

1992 – 1993

- Organizujemy i współorganizujemy kilka manifestacji przeciwko delegalizacji aborcji.
- Przystępujemy do Ruchu na rzecz Referendum.
- Zbieramy 10 tysięcy podpisów na rzecz referendum.
- Przed wyborami parlamentarnymi wspólnie z pięcioma innymi organizacjami rozsyłamy ankietę z pytaniami do kandydatów kilku partii, aby stworzyć bank informacji dla wyborców.
- Wymieniają nas Barbara i Jan Kłyszowie w książce *Deprawacja seksualna jako wyzwanie duszpasterskie* (obok Amnesty International!).

1993 – 1994

- Pierwszy członek „Neutrum” w Sejmie: posłem Unii Demokratycznej (obecnie Wolności) zostaje Krzysztof Dołowy.
- Występujemy do MEN o usunięcie książki W. E. Papis *Wzrastam w mądrości* z zestawu książek zalecanych dla szkół publicznych.
- Trafiamy do pierwszej „normalnej” książki; jest to *Polityka i aborcja* pod redakcją Mirosława Chałubińskiego.
- Przyjmujemy zaproszenie marszałka Sejmu do wzięcia udziału w pracach Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Rodziny. Opracowany przez nas w podkomisji prawnej wniosek o wycofanie przez Polskę zastrzeżeń warunkujących podpisanie Konwencji o prawach dziecka zostaje przyjęty bez poprawek jako wniosek podkomisji.
- Dzięki grantowi fundacji German Marshall Fund of the United States otwieramy Biuro Krajowe „Neutrum”, którego głównym zadaniem jest zorganizowanie archiwum dokumentów i wycinków prasowych i prowadzenie banku informacji.
- Zgłaszamy do prezydium Sejmu i Senatu nasze zastrzeżenia do tekstu konkordatu. Bierzymy udział w senackim seminarium na temat konkordatu.
- Popieramy inicjatywę Parlamentarnej Grupy Kobiet w sprawie nowelizacji ustawy antyaborcyjnej.
- Zgłaszamy do Biura ds. Wyznań URM propozycje zmian i uzupełnień do ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania.

1994 – 1995

- Druga normalna książka z tekstem o „Neutrum”: *A miało być tak pięknie...*, pod redakcją Barbary Lewenstein i Wojciecha Pawlika.
- Kierujemy do Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej pytania w związku z konkordatem.
- Nasza koleżanka Wanda Nowicka zostaje polską laureatką „Kobieta Europy”.
- Organizujemy konferencję inauguracyjną realizację programu *Respektowanie wolności sumienia i wyznania w szkole publicznej* sponsorowanego przez fundusz PHARE.
- Zgłaszamy nasze propozycje zapisów konstytucyjnych do Zgromadzenia Narodowego. Przedstawiamy część spośród nich w Sejmie, w Podkomisji Podstaw Ustroju Politycznego Zgromadzenia Narodowego.
- Adresujemy do wszystkich członków Komisji Konstytucyjnej ZN pismo na temat artykułu dotyczącego stosunków między państwem a Kościołami i Związkami wyznaniowymi.
- Nadal korespondujemy z MEN na temat książki Wandy Papis. Piszemy wniosek w tej sprawie do Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Przedstawicielki „Neutrum” biorą udział w pracach Komitetu Pekin '95 i w Światowej

Konferencji na rzecz Kobiet w Pekinie.

*

W kwietniu tego roku grupa posłów reprezentowana przez Barbarę Labuję wniosła do łaski marszałkowskiej projekt uchwały w sprawie powołania parlamentarnej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zgodności z prawem postępowania regulacyjnego. Chodzi o postępowanie regulacyjne dotyczące oddawania kościelnym osobom prawnym upaństwowionych nieruchomości, na warunkach przewidzianych w ustawie z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego. Postępowanie to przeprowadza na wniosek instytucji kościelnych powołana w tym celu Komisja Majątkowa działająca przy Biurze ds. Wyznań URM. Sześciu posłów Unii Wolności wycofało potem swoje poparcie dla tego wniosku. Poniżej zamieszczamy wypowiedzi w tej sprawie Barbary Labudy, które wniosek podtrzymuje, oraz Krzysztofa Dołowego, który swój podpis wycofał.

BARBARA LABUDA: Dlaczego wystąpiłam z propozycją powołania nadzwyczajnej komisji sejmowej

Dlatego, że jest to zgodne z regułami państwa demokratycznego. Istnieje w Polsce komisja rozdzielająca wielki majątek narodowy: ogromne połacie ziemi, budynki, pieniądze; postanawia ona, rozstrzyga, działa poza jakąkolwiek kontrolą społeczną. Działalność ta budzi kontrowersje. Wpływa wiele skarg dotyczących słuszności decyzji Komisji Majątkowej, trybu postępowania, wiele listów wyrażających poczucie krzywdy. W tej sytuacji powołanie parlamentarnej komisji nadzwyczajnej, która by zbadała działalność organu rozdzielającego tak ogromny majątek, jest procedurą normalną w państwie demokratycznym. Komisja Majątkowa ma wielkie, quasi-sądowe uprawnienia. Z chwilą jej powołania wszystkie postępowania regulacyjne toczące się w trybie administracyjnym lub sądowym zostały zawieszane, wstrzymane, całą zaś dokumentację przekazano Komisji. Skład Komisji jest dość szczególny: składa się ona w połowie z osób zainteresowanych, czyli przedstawiciele Episkopatu, w drugiej zaś połowie z osób w dużej mierze uległych, jak przedstawiciele Biura ds. Wyznań. Nie są reprezentowane potencjalne ofiary, czyli użytkownicy majątku, o który toczy się postępowanie przed Komisją; często są to szpitale, domy dziecka, domy studenckie. W sytuacji, gdy druga strona sporu nie ma nic do powiedzenia, w istocie nie ma mowy o rozwiązaniach polubownych. Twierdzenie, że interes społeczny jest reprezentowany przez Biuro ds. Wyznań, to po prostu kłamstwo. Od decyzji Komisji nie ma odwołania, co jest sprzeczne z zasadami państwa prawa. Drugiej instancji nie przewiduje ani ustawa z 1989 r., ani rozporządzenie wykonawcze URM z 1990 r. Ci, którym odbiera się w ten sposób majątek przydzielany Kościołowi, nie mają więc nic do powiedzenia, żadnej możliwości obrony. Naczelny Sąd Administracyjny może się wypowiadać tylko w sprawach proceduralnych, nie merytorycznych. Konieczne jest przebadanie wszystkich skarg o niesłuszne decyzje. Wniosek o powołanie parlamentarnej komisji „śledczej” dotyczy nie tylko działalności Komisji Majątkowej. Drugie tyle decyzji w sprawach przyznania majątku Kościołowi zapada na poziomie województw, w lokalnych urzędach ds. wyznań. Na tym szczeblu decyzja jest podejmowana jednoosobowo, przez wojewodę. Trzecia ścieżka uwłaszczania Kościoła to decyzje samorządów gminnych. Do zadań komisji parlamentarnej należałoby przebadanie wszystkich tych trzech poziomów.

KRZYSZTOF DOŁOWY: Dlaczego wycofałem podpis popierający inicjatywę powołania nadzwyczajnej komisji sejmowej

Kuria biskupia w Sandomierzu oczekuje zwrotu zabudowań na Świętym Krzyżu utraconych przez Kościół w XIX w. Budynki zajmuje teraz Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Siostry norbertanki w Krakowie powołując się na własność z XII wieku domagały się fortów przy kopcu Kościuszki.

Zakon franciszkanów domaga się zwrotu siedziby Muzeum Narodowego w Gdańsku powołując się na własność sprzed 440 lat.

[„Gazeta Wyborcza”, 12 IV 1995]

Podpisaliśmy się pod nią z entuzjazmem. Potem dopiero zaczęliśmy to czytać. Przyjrzyjmy się obecnemu prawu. Wiadomo, że Kościół dostaje za dużo, dostaje na każde życzenie. Wydawałoby się, że jest to spowodowane całkowitym bezprawiem panującym w Polsce. Ale gdy zajrzeliśmy do przepisów, okazało się, że Kościół na ogół dostawał te dobra legalnie. Rakowski wymyślił bowiem ustawę, na której podstawie o zwrocie majątku Kościołowi decyduje komisja mieszana rząd — Episkopat. Jeśli decyzja zapada jednomyślnie, takie dobro przysługuje, jeśli nie — można się odwołać do sądu. Czyli dwuinstancyjność jest zachowana w przypadku niezgody w pierwszej instancji. Otóż Rakowski zupełnie nie zadbał o interes państwa, wierząc zapewne, że partia będzie rządziła zawsze i jej przewaga polityczna będzie taka, iż zagwarantuje równowagę między państwem a Kościołem. Przepis w jednym ustępie mówi, że wolno oddać, najogólniej, te dobra, które były w 1945 r. we władaniu Kościoła i zostały skonfiskowane niezgodnie z obowiązującym prawem. Z tym się wszyscy godzą. Ale ustęp drugi mówi, że Kościół może wystąpić także o zwrot każdego mienia, które przestało być jego własnością dawniej, a potem było używane w celach zgodnych z wcześniejszym przeznaczeniem, przy czym cele te nie zostały ograniczone do funkcji religijnych. Interpretacja jest taka: na przykład jeśli budynek kiedyś był szpitalem i obecnie jest wykorzystywany przez służbę zdrowia, ciągłość została zachowana. Podobnie jest w przypadku placówki szkolnej, która stała się szkołą świecką. Wreszcie trzecia możliwość dotyczy przyznania mienia zastępczego. Na przykład jeśli Kościołowi, zgodnie z prawem, należy się działka w samym środku miasta, a ta działka jest zabudowana i nie można jej oddać, to można mu przekazać coś innego o równej wartości. I Kościół oczywiście z tego korzystał.

Gdyśmy wejrżeli w te przepisy, to okazało się, że Kościół wyjdzie zwycięsko z tego sporu, gdyż właściwie otrzymał mienie zgodnie z prawem. To jest niedobre prawo, prawo, które nie dba o interesy obywateli i państwa. Komisja może jednak tylko sprawdzić, czy nie zostało naruszone prawo. Niewykluczone, że w jednym czy w dwóch przypadkach, może w dziesięciu na dwieście lub trzysta, odbyło się to niezgodnie z prawem, ale to i tak będzie informacją dla społeczeństwa, że Kościół wszystko dostał legalnie, jedynie w kilku wypadkach zaszła jakaś drobna urzędnicza pomyłka. Czyli, niestety, nie jest to sposób rozwiązania tej sprawy.

*

Ewangelicy najpierw długo czekali na swoją ustawę, a teraz czekają na wszczęcie postępowań. Ewangelicy uważają, że przez to opóźnienie ponoszą wymierne straty. Ustawa o stosunku państwa do tego wyznania stanowi, że roszczenia nie mogą naruszać praw osób trzecich, a w szczególności innych kościołów. Tymczasem Kościół katolicki w Wielkopolsce dostał jako mienie zastępcze dwie nieruchomości, które należały wcześniej do protestantów. Ewangelicy twierdzą, że władze wiedziały, że chcą się o nie ubiegać protestanci, a mimo to dały je katolikom. [„Życie Warszawy”, 25 VII 1995]

POLITYKA, WYBORY I MAJĄTEK KOŚCIOŁA

Z prof. dr hab. Krzysztofem Dołowym, posłem Unii Wolności, członkiem „Neutrum”, rozmawia Tomasz Maral.

T.M.: *Czy w Unii Wolności wywierano nacisk na wycofanie podpisów popierających inicjatywę powołania komisji parlamentarnej do zbadania zgodności z prawem trybu oddawania majątku Kościołowi?*

K.D.: Naciskano na nas bardzo mocno, choć w formie bardzo eleganckiej, to znaczy nie żądano wprost wycofania podpisów. Wy tłumaczono nam, zrobili to również prawnicy, że ta inicjatywa niczego nie załatwi. Obiecano, że w klubie odbędzie się otwarta dyskusja o stosunkach państwo-Kościół. Temat ten przez cztery lata był całkowitym tabu w Unii. Mówiono nam, że z powodu tych podpisów nie będzie żadnych konsekwencji, nie musimy ich wycofywać; byłoby to jednak wygodne dlatego, że Tadeusz Mazowiecki napisał list do partii, iż nasze podpisy są wynikiem wspólnej akcji Geremka z Balcerowiczem mającej na celu zdyskredytowanie jego i jego rządu, w którym Ambroziak odegrał istotną rolę przy wydawaniu przepisów wykonawczych do ustawy z 1989 roku regulującej oddawanie majątku Kościołowi katolickiemu. Wobec tego on, Tadeusz Mazowiecki, bierze na siebie całą winę za oddanie tych dóbr Kościołowi.

T.M.: „Nie” z kolei twierdziło, że to Geremek wywierał nacisk na posłów Unii, żeby wycofali podpisy.

K.D.: No, w pewnym sensie, przy czym to nie był silny nacisk, jak mówiłem. Przeciwnie, gdy zwolennicy Mazowieckiego zareagowali historycznie, Geremek powiedziała, że myśmy tak zawsze uważali i mamy prawo tak uważać, nie można więc od nas żądać, abyśmy wycofali podpisy.

T.M.: Czy to prawda, że od decyzji Komisji Majątkowej nie można się nigdzie odwołać?

K.D.: Komisja jest mieszana; jeśli przyjmuje wniosek jednogłośnie, to nie można się od tego odwołać. Nie mówię, że Rakowski miał rację wydając tę niemądrą ustawę, ale interes obywateli jest reprezentowany i interes Kościoła też. Jeżeli strony się nie zgadzają, wtedy przysługuje druga instancja, czyli sąd. Jeżeli się zgadzają — kłopotem jest mienie gminne, gdyż gmina ma w komisji tylko obserwatorów, a nie decydentów. No, ale trudno sobie wyobrazić, że rząd reprezentujący wszystkich Polaków i myślący o wszystkich obywatelach zrobi coś, co będzie niekorzystne dla państwa — może w wyjątkowym wypadku będzie to niekorzystne dla gminy. Ja oczywiście ironizuję, bo sam zamysł, że państwo jest wszechpotężne i będzie dyktowało Kościołowi, co mu da, bierze się po prostu z minionego myślenia, z krótkowzroczności Rakowskiego z 1989 roku. Przepisy wykonawcze nie zmieniły tej ustawy.

T.M.: Jak można sobie wyobrazić naprawienie tego zła czy w ogóle rozwiązanie tej sprawy w przyszłości?

K.D.: Moim zdaniem jest to bardzo trudne. Powiedzmy, że wystąpilibyśmy z inicjatywą ustawodawczą, zgodnie z którą Kościołom nic się nie należy, czy też tylko mienie przejęte po 1945 roku. Byłyby to drobne zmiany w ustawie. Takie inicjatywy są już w Sejmie dwie: Unii Pracy i jeszcze wcześniejsza — różnych posłów. Jest jednak pewien problem: zostaniemy oskarżeni przez wszystkie inne kościoły i związki wyznaniowe o umyślne pozbawienie ich możliwości odzyskania mienia, po tym jak Kościół katolicki przez pięć lat dostawał, co chciał. Chyba że opracowalibyśmy ustawę ograniczającą tylko prawa Kościoła katolickiego. Trudno sobie jednak wyobrazić taką inicjatywę.

T.M.: Jaka jest obecnie sytuacja zwolenników państwa neutralnego światopoglądowo w Unii Wolności?

K.D.: Przede wszystkim zmienił się klimat. Zmieniał się, niestety, stopniowo od czasu zniszczenia ROAD-u przez połączenie go z Unią Demokratyczną. Moim zdaniem to był poważny błąd polityczny. Kiedyś we władzach partii była przynajmniej jedna trzecia zwolenników państwa świeckiego, a potem ta liczba topniała, teraz jest na poziomie dwudziestu procent. Topniała dlatego, że prócz władzy szerokiej jest władza wąska, przewodniczący i jego dwóch, trzech zauszników, którzy mają uprawnienia decyzyjne w większości spraw, i oni, łącznie z Mazowieckim, byli zwolennikami państwa będącego na granicy państwa wyznaniowego. Klimat w partii jest kształtowany głównie przez przewodniczącego. Na skutek tego klimatu Unię Demokratyczną opuściło wielu ideowych członków, przede wszystkim właśnie z tej opcji neutralności światopoglądowej, przyszli zaś ludzie kariery. Teraz jest nowy przewodniczący i to jest wielka zmiana, gdyż on lawiruje w sprawach państwo-Kościół, ale nie ulega dla mnie wątpliwości, że ma na ten temat zdanie bardzo podobne do naszego. Na jednym ze spotkań ekspertów Unii, kiedy jeszcze nie był kandydatem na szefa partii, powiedział, że w Europie są dwa modele stosunków państwo-Kościół: europejski i irlandzki, i jeden z nich trzeba wybrać. Nie ulegało wątpliwości, który miał na myśli.

T.M.: Czy nikt nie bronił Barbary Labudy przed wyrzuceniem z partii?

K.D.: Ona nie chciała, żeby jej bronić. Zawsze za nią nadstawiałem piersi, co nawet było odnotowywane w „Gazecie Wyborczej”, i jestem jak gdyby dla prawicy następną osobą do wyrzucenia. Mówiłem Basi Labudzie, że wprowadzono specjalny przepis, iż członek klubu parlamentarnego musi uczestniczyć w spotkaniach i płacić składki, w przeciwnym razie automatycznie przestaje być członkiem. Bardzo ją prosiłem, by zadeklarowała, że wpłaci składki, których płacenie zawiesiła, kiedy została zawieszona w prawach członka Unii. Ale ona tego nie zrobiła. I wobec tego nie było żadnej sprawy Labudy. Przestała być członkiem klubu i nic nie mogliśmy zrobić. Nie przychodziła na spotkania klubu. Jeszcze dwa lata temu miała w klubie niezłą pozycję, z całą pewnością była w pierwszej piętnastce na siedemdziesiąt osób. Przez dwa lata nie przyszła na posiedzenie klubu — a nieobecni nie mają racji, czyli jakby się sama wycofała. Uważam, że usuwanie Basi Labudy i jej prześladowanie, bo była prześladowana przez naszą górę za niesubordynację, jest błędem, bo wprawdzie niedobrze jest

mieć w wojsku niesubordynowanego człowieka, ale do akcji specjalnych takich właśnie ludzi się wybiera.

T.M.: *W ubiegłym roku w marcu [1] rozmawialiśmy o kilku ważnych dla nas sprawach: aborcji, wartościach chrześcijańskich w radiu i telewizji, konkordacie. Minęło trochę czasu, wartości chrześcijańskie chyba mają się dobrze, ustawa antyaborcyjna także, co z konkordatem?*

Z obrad Komisji Konstytucyjnej:

Prof. Longin Pastusiak: Sformułowanie o oddzieleniu Kościoła od państwa pochodzi nie tylko z konstytucji stalinowskiej, ale i z amerykańskiej.

Sen. Alicja Grześkowiak: Ale my nie jesteśmy Stanami Zjednoczonymi.

Przewodniczący Aleksander Kwaśniewski: Obie uwagi są prawdziwe.

K.D.: Konkordat to rzeczywiście straszny kłopot. Na razie załatwiamy to w ten sposób, że KPN na każdym posiedzeniu Sejmu domaga się wprowadzenia konkordatu pod obrady i za każdym razem większością kilkunastu głosów ten wniosek jest odrzucany. Tylko że to trzeba przeciąć, a jeśli przeciąć, to kiedy? To będzie główny element rozgrywki w kampanii prezydenckiej, tylko czyj? Jak zachowa się wtedy Kwaśniewski? W imieniu prezydium Sejmu Zych zapowiedział, że do tej sprawy wróci się na najbliższych posiedzeniach, co oznacza, że w trakcie kampanii wyborczej. To byłby fatalny pomysł, gdyż obawiam się, że konkordat by wtedy przeszedł.

T.M.: *A jak jest z konstytucją?*

K.D.: Konstytucja raczej nie zostanie w tym roku napisana, a jeśli zostanie, to nie będzie wprowadzona pod referendum. To musi potrwać jeszcze co najmniej rok. Prace nad konstytucją moim zdaniem będą sabotowane, tak żeby ta pierwsza runda zakończyła się może w styczniu, marcu, wtedy druga zakończyłaby się w grudniu przyszłego roku, a wówczas konstytucja byłaby poddana pod referendum podczas następnych wyborów parlamentarnych.

T.M.: *Mam teraz pytanie w związku z wyborami prezydenckimi. Czy chciałbyś na przykład namawiać członków „Neutrum” do głosowania na Kuronia?*

K.D.: Uważam, że z punktu widzenia „Neutrum” jest ważne, żeby prezydentem został Kuroń, Zieliński lub Kwaśniewski. W nieco dalszej perspektywie obawiam się Kwaśniewskiego, dlatego że grozi wówczas podział Polski na obóz czerwony i obóz czarny. To jest to, co mnie zresztą przeraża od samego początku tworzenia się nowego ustroju w Polsce, że nastąpi polaryzacja. Wybór Kwaśniewskiego to zaproszenie do takiej konfrontacji, która oznaczałaby zagładę demokracji w Polsce. Czyli, paradoksalnie, wybór kogoś innego niż Kwaśniewski zwiększa szanse osiągnięcia długofalowego celu działania „Neutrum”, jakim jest niewątpliwie państwo demokratyczne, szanujące wszystkie mniejszości i odmienności oraz wolność słowa. Kuroń i Zieliński to już sprawa inna. Zielińskiemu mam do zarzucenia to, że piastując najważniejszy urząd broniący praw obywatela przed nadużyciami państwa niszczy ten urząd nie biorąc urlopu na czas prowadzenia kampanii. Nie może tak być, żeby w wystąpieniach rzecznika praw obywatelskich było jak gdyby drugie dno polityczne. Będzie mu się stawiać przy różnych wystąpieniach zarzuty, że robi to dla swojego osobistego interesu. I wtedy urząd rzecznika, który dla „Neutrum” jest czymś fundamentalnym, opoką wolności, ulega straszному osłabieniu.

APEL

Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”, które realizuje sponsorowany przez PHARE program „Respektowanie wolności sumienia i wyznania w szkole publicznej”, zwraca się z prośbą o nadsyłanie informacji o przypadkach:

- **gorszego traktowania uczniów nie uczęszczających na lekcje religii lub wywierania na nich presji;**
- **posyłania dziecka przez rodziców na lekcje religii wbrew własnym przekonaniom;**
- **wpajania uczniom treści światopoglądowych przez nauczycieli (np. AIDS jako kara za grzechy, szkodliwość wszystkich metod antykoncepcji poza tzw. naturalnymi, przedstawianie w niekorzystnym świetle osób niewierzących czy innych wyznań);**
- **zobowiązania nauczycieli niewierzących do opiekowania się dziećmi**

podczas rekolekcji lub uczestniczenia w praktykach religijnych;
• niemożności zmiany katechety pomimo rażących uchybień lub braku kwalifikacji pedagogicznych;
• braku opieki pedagogicznej na terenie szkoły nad dziećmi nie uczęszczającymi na lekcje religii;
• innych związanych z tematem programu.

Zebrane informacje posłużą do opracowania raportu społecznego, który będzie przekazany wszystkim zainteresowanym instytucjom i upowszechniony. Na życzenie zapewniamy nieujawnianie danych personalnych.

Nasz adres:

Stowarzyszenie "Neutrum"

Al. Jerozolimskie/Marszałkowska 13, skrytka nr AA 44

00-026 Warszawa

tel/fax 620 33 79

BARDZO DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY NADESŁALI NAM JUŻ INFORMACJE NA TEN TEMAT

T.M.: *A konkurencja Kuroń — Zieliński?*

K.D.: Ta konkurencja jest bardzo szkodliwa, gdyż w pierwszej rundzie będziemy mieli do czynienia z oczywistym zwycięstwem Kwaśniewskiego i kimś, kto będzie na drugim miejscu, przy czym jakieś pięć osób ma szansę dostać kilkanaście procent głosów: Wałęsa, Hanna Gronkiewicz-Waltz, kandydat rolników oraz Kuroń i Zieliński. Przypadek, wahnięcie koniunktury zadecyduje o tym, która z tych osób przejdzie. Mówi się, że Zieliński i Kuroń mają trochę inne elektoraty, gdyby jednak nie było Zielińskiego, wówczas ten inny elektorat musiałby głosować albo na Kuronia, albo na Kwaśniewskiego, w obu wypadkach dobrze dla sprawy „Neutrum”. Kwaśniewski i tak wygra, a Kuroń by dostał głosy. Gdyby Kuroń się wycofał, jego głosy uległyby w znacznym stopniu rozproszeniu, dlatego że na Zielińskiego będą głosowali, tak mi się wydaje, ludzie lepiej wykształceni, których jest stosunkowo niewielu, a na Kuronia — zaskakująco dużo ludzi niewykształconych. To jest zresztą bardzo duża szansa, bo u nas polityk musi być wybrany przez ludzi niewykształconych, których jest ponad 80 procent. Jeżeli Kuroń się wycofa, Zieliński nie zyskuje jego głosów, a w każdym razie niewiele. Ale to niemożliwe, żeby się których z nich wycofał. Niepokojące jest tylko, że może być finał Hanna Gronkiewicz-Waltz przeciwko Kwaśniewskiemu, i wtedy wygra oczywiście Hanna Gronkiewicz-Waltz. Już przy pojedynku Kuroń — Kwaśniewski moim zdaniem Kuroń miałby szansę wygrać. Możemy też mieć jeszcze powtórkę z rozrywki: Wałęsa - Kwaśniewski.

T.M.: *Jakie są twoje przewidywania co do charakteru kampanii?*

K.D.: Myśliciele narodowi szykują kampanię antysemicką. Wystąpienie Wrzodaka, długotrwałe milczenie Wałęsy w sprawie ks. Jankowskiego to nie przypadek, podobnie jak robienie oka do społeczeństwa, że on wprawdzie coś powiedział, ale przecież oszukiwał tych z Zachodu, a nie nas. Czy to będzie zagrane w sposób kompromitujący Polskę, czy zostanie powstrzymane przez elity? Sądzę, że ważną rolę może tu odegrać biskup Pieronek. Tylko Episkopat, mocno odcinając się od tego, może zatrzymać taką kampanię.

T.M.: *A co może Stowarzyszenie „Neutrum”, i czy w ogóle coś może ze swoim potencjałem?*

K.D.: Może niedużo, ale powinno się starać zadać jasne pytanie dotyczące stosunku państwo-Kościół. Trzeba wyodrębnić takie elementy, jak zwrot majątku Kościołowi, specjalne ulgi celne dla Kościoła, sprawa konkordatu, sprawa aborcji — to są trzy pytania, które należałoby zadać kandydatom lub znaleźć ich wypowiedzi i je upowszechnić.

(Wywiad przeprowadzono 11 lipca br.)

*

BYŁYŚMY W PEKINIE

Aleksandra Solik

Dla mnie i wielu moich koleżanek przygotowania do Pekinu rozpoczęły się w październiku ubiegłego roku w Wiedniu podczas regionalnego spotkania poprzedzającego IV Światową Racjonalista.pl

Konferencję w Sprawie Kobiet. Wtedy właśnie powstał pomysł opracowania wspólnego raportu o sytuacji kobiet w Polsce. Aby sprostać temu zadaniu, w miesiąc później, w połowie listopada, powołałyśmy Społeczny Komitet Organizacji Pozarządowych — Pekin'95. Chęć współpracy wyraziło siedemnaście przedstawicielek trzynastu organizacji. Po prawie trzech miesiącach zbiorowej, intensywnej pracy uzgodniłyśmy ostateczną treść raportu, który, przetłumaczony na angielski, trafił do Nowego Jorku na ostatnie już spotkanie organizacji pozarządowych przed konferencją pekińską. W taki sposób można krótko opisać pierwszy etap prac przygotowawczych Społecznego Komitetu Organizacji Pozarządowych — Pekin'95. Efektem kolejnego było pozyskanie sponsorów, dzięki którym Komitet mógł być licznie reprezentowany na Konferencji w Pekinie. Ostatecznie dzięki środkom przekazanych przez Fundację Forda, UNDP (United Nations Development Programme), Agency for International Development, InterAction, w konferencji wzięło udział 27 przedstawicielek Komitetu, z których cztery dojechały do Pekinu specjalnym ekspresem UNDP, a jedna — specjalnym pociągiem francuskim.

Dużo szumu przed samą Konferencją wywołały wypowiedzi działaczek organizacji katolickich, które twierdziły, że zostały pominięte przy tworzeniu delegacji pozarządowej. Tymczasem nikt nigdy takiej delegacji nie powoływał. W Konferencji mógł wziąć udział każdy, kto był w stanie pokryć koszty podróży i pobytu w Chinach oraz dopełnić w odpowiednim terminie wymaganych formalności (np. wniósł opłaty rejestracyjne, przesłał niezbędne dokumenty, dokonał rezerwacji hoteli itp.). Z wypowiedzi członkiń Forum Kobiet Katolickich wynikało, że tych terminów nie dopilnowały. Pozostaje dla mnie tajemnicą, w jaki sposób mimo to kilka spośród nich zdołało wziąć udział w konferencji. Dziwić może również fakt, że mimo zgłaszanych pretensji członkini Forum nie przyjęły zaproszenia UNDP do udziału w specjalnym „ekspreście pekińskim”. Propozycję tę uznały za „niewiarygodną i niereprezentatywną dla środowiska katolickiego”.

Zgodnie ze zwyczajem, IV Światowej Konferencji ONZ w Sprawie Kobiet towarzyszyło Forum Organizacji Pozarządowych, które rozpoczęło się 30 sierpnia, pięć dni przed rozpoczęciem konferencji ONZ, a zakończyło 8 września, na tydzień przed zamknięciem obrad rządowych. Przedstawicielki organizacji pozarządowych, które wcześniej uzyskały akredytację przy konferencji ONZ, mogły pozostać w Pekinie po zakończeniu Forum i obserwować obrady delegacji rządowych. Dawało to możliwość wpływania na ostateczny kształt dokumentu końcowego, tzw. Platformy Działania, m.in. przez pozyskiwanie dla swoich poglądów przedstawicieli rządów, tworzenie grup nacisku oraz współpracę z delegacjami rządowymi. Bardzo ważna była więc możliwość utrzymywania stałego kontaktu między uczestniczkami Forum i konferencji rządowej. Niestety, organizacje pozarządowe pracowały w Huairou, miasteczku oddalonym o ponad godzinę drogi autobusem od Pekinu. Uniemożliwiało to sprawną wymianę informacji i utrudniało obu stronom obserwowanie na bieżąco postępów prac. Mimo jednak tego utrudnienia nasze kontakty z polską delegacją rządową, której pracami praktycznie kierowała minister Jolanta Banach, przebiegały dość sprawnie, a stała współpraca stała się cennym doświadczeniem. W samym Huairou gościło około trzydziestu tysięcy delegatek z ponad trzech tysięcy organizacji z całego świata. Teren Forum zajmował ponad 40 ha. Większość zajęć odbywała się w obszernych, pozbawionych ścian namiotach. Codziennie odbywały się setki warsztatów. Ponadto prowadzone były sesje plenarne oraz prace w ponadprogramowych grupach roboczych.

Wśród licznych zajęć przeważały warsztaty ściśle związane z treścią Platformy Działania, a więc dotyczące praw kobiet, przemocy wobec kobiet, udziału kobiet we władzach, sytuacji ekonomicznej, edukacji, zdrowia oraz praw reprodukcyjnych kobiet. Bardzo istotną rolę odgrywały spotkania umożliwiające nawiązanie współpracy oraz wymianę doświadczeń, m.in. w zakresie metod pracy organizacji, tworzenia mechanizmów wspierania i awansu kobiet. Różna była skala geograficzna poruszanych problemów: od obszaru kraju, poprzez regiony, kontynenty, aż do płaszczyzny ogólnoświatowej. Istotną formą działalności organizacji pozarządowych w czasie trwania Forum i podczas konferencji rządowej były prace w tzw. zgromadzeniach regionalnych. Ich celem było ustosunkowanie się do projektu dokumentu końcowego konferencji oraz wypracowania wspólnych dla regionu rekomendacji skierowanych do konferencji ONZ. Bardzo ważnym dla nas wydarzeniem było utworzenie naszego zgromadzenia, zwanego Zgromadzeniem Wschodnioeuropejskim. W jego skład weszła większość krajów przechodzących proces transformacji ustrojowej. Tak więc, wbrew nazwie, nie były to same

kraje europejskie, ale również część byłych azjatyckich republik dawnego Związku Radzieckiego. Utworzenie nowego regionu wynikało z autentycznej potrzeby współpracy odczuwanej przez uczestniczące w Forum kobiety z tego trudnego do określenia pod względem geograficznym obszaru. Brała się ona być może z tego, że przemiany ustrojowe dokonujące się we wszystkich naszych krajach wpłynęły znacząco na obniżenie pozycji społecznej kobiet. Kobiety w pierwszym rządzie doświadczają negatywnych skutków zmian gospodarczych; wdrażane reformy nawet teoretycznie nie uwzględniają ich potrzeb. Poza tym niski udział kobiet we władzach wszystkich szczebli i brak silnych i wpływowych organizacji kobiecych sprawia, że często nie możemy skorzystać z szans, jakie stwarza demokracja, i skutecznie bronić swoich praw, tak, jak to było w przypadku prawa do legalnej i bezpiecznej aborcji w Polsce.

Efektom prac naszego Zgromadzenia było opracowanie wspólnego stanowiska przedstawionego przez Wandę Nowicką podczas sesji plenarnej konferencji rządowej. Nie obyło się jednak bez niespodzianki, przewidziane bowiem wcześniej w programie wystąpienie prawie w ostatniej chwili w dość tajemniczy sposób zniknęło z harmonogramu. Ostatecznie Wandzie udało się je przedstawić dzięki uprzejmości Wspólnoty Bahaitów, która zrezygnowała w tym celu z własnego przydzielonego czasu.

Naszym „narodowym” akcentem było pojawienie się na konferencji prasowej świeżo powstałego regionu pań z polskich organizacji katolickich, sprowokowanych wcześniejszym wystąpieniem Wandy i faktem, że za jeden z trzech najpilniejszych do rozwiązania problemów w naszym regionie uznany został problem ograniczania praw reprodukcyjnych kobiet, a więc prawa kobiety do legalnej i bezpiecznej aborcji. Przyzwyczajone do metod działania stosowanych w Polsce, zakłócały przebieg spotkania swoimi oświadczeniami, próbując skierować na siebie uwagę dziennikarzy. Media nie doceniły jednak wagi ich wystąpień i skupiły się na osiągnięciu, za jakie uznały powstanie nowego regionu. Po powrocie z Pekinu dowiedziałyśmy się, że telewizja eksponowała przede wszystkim problem bezpieczeństwa uczestniczek i ingerencji chińskich służb specjalnych. Tymczasem udział w Forum nie wymagał żadnego bohaterstwa, nie czułyśmy się bowiem zagrożone. Przeciwnie, często odnosiłam wrażenie, iż nasze identyfikatory otwierały przed nami wszystkie drzwi. Być może ograniczenia dotknęły mieszkańców Huairou, ale bariera językowa skutecznie izolowała nas od normalnego życia miasta i jego problemów. Bywały jednak chwile, kiedy służby specjalne rzeczywiście się uaktywniały. Miało to miejsce wtedy, gdy wydarzenia dotyczyły bezpośrednio sytuacji kobiet w Chinach i Tybecie. Ograniczało się to w zasadzie do nieustannego filmowania i fotografowania uczestniczek tych wydarzeń oraz do „przypadkowego” zakłócania ich przebiegu. Zdarzało się na przykład, że ktoś przechodząc „zupełnie niechcący” strącał magnetowid albo „potykał się” o jakiś złośliwy przedłużacz. My również miałyśmy okazję sprawdzić reakcję gospodarzy na te drażliwe tematy, gdyż zorganizowałyśmy w Huairou demonstrację, której celem było zwrócenie uwagi na przypadki łamania praw kobiet do decydowania o swoim macierzyństwie: zarówno poprzez wprowadzenie zakazu aborcji w Polsce, jak jej wymuszanie w Chinach i w Tybecie. Koleżanka, która niosła tablicę z napisem dotyczącym Tybetu, była głównym obiektem zainteresowania chińskich fotografów. Musiała ponadto odpowiadać na liczne słowne ataki chińskich uczestniczek konferencji, zarzucających kłamstwa międzynarodowym raportom. Do tego ograniczyły się ingerencje ze strony gospodarzy konferencji.

Zastrzeżenia Watykanu wobec dokumentu końcowego IV Światowej Konferencji w Sprawie Kobiet w Pekinie:

"... Przewodnicząca delegacji (Mary Glendon — przyp. red.) zarzuciła wspomnianym dokumentom przesadny indywidualizm. To międzynarodowe zgromadzenie — stwierdziła — z pewnością mogłoby zrobić o wiele więcej dla kobiet i dziewcząt aniżeli tylko pozostawić je same z ich prawami...

Stolica Apostolska potwierdzając godność kobiet oraz równe prawa mężczyzn i kobiet wyraża żal, że w planie działania brak tych sformułowań. Zauważa też braki, gdy chodzi o podstawowe dla społeczeństwa znaczenie rodziny, które nie zostało tam wyrażone. Pojęcie „prawa kobiet do kontrolowania swej płodności” Stolica Apostolska przyjmuje jako odnoszące się do odpowiedzialnego używania seksualności w małżeństwie. Potwierdzając zastrzeżenia wyrażone już na zakończenie ubiegłorocznej konferencji w Kairze, w związku z wyrażeniami „zdrowie rozrodcze”, „zdrowie

seksualne" i „prawa rozrodcze" nie aprobeuje żadnej formy legalizacji antykoncepcji. W odniesieniu do terminu „planowanie rodziny" zwraca uwagę, że Kościół katolicki odrzuca jako moralnie niedopuszczalną antykoncepcję. Przypomina także prawo do odmowy udziału w tym, co niezgodne jest z czyimiś przekonaniem religijnym czy moralnym.

Ponadto Stolica Apostolska w całości nie aprobeuje rozdziału poświęconego zdrowiu, ze względu na nieproporcjonalne przeakcentowanie problemów zdrowia seksualnego i rozrodczego oraz dwuznaczną terminologię".

(„Słowo", *Dziennik Katolicki*, nr 180, 18 września 1995)

Nasza demonstracja była tam oczywiście jedną spośród bardzo licznych manifestacji. Ich formy były skrajnie różne: od głośnej, wstrząsającej inscenizacji kamienowania w Iranie do milczącej demonstracji kobiet w czerni protestujących przeciwko przemocy; od dramatycznych protestów emigrantek z Tybetu do pokojowego węza połączonych gobelinów, haftów i chust. Wszystko to, wtopione w paletę różnokolorowych strojów, w barwne stragany z azjatyckimi, afrykańskimi i indiańskimi wyrobami sztuki kobiecej, stwarzało niepowtarzalną atmosferę innego świata, atmosferę zrozumienia, solidarności i wzajemnego wsparcia. Mimo że w tym bogatym, malowniczym krajobrazie prawie niemożliwe było zwrócenie na siebie uwagi, udało się to jednak kobietom z Afryki. Wyglądały jak żywe dzieła sztuki w swoich ubiorach o soczystych, ryzykownie zestawionych barwach. Te stroje, noszone z królewską gracją i urzekające wdziękiem, wyglądałyby prawdopodobnie śmiesznie i nieciekawie na każdej innej kobiecie poza nimi. Indywidualne wycucie piękna pozwoliło im stworzyć styl przeznaczony tylko dla nich, modę, której nikt nie odważyłby się skopiować. W jednym z artykułów Anny Tomiak w „Polityce" znalazłam uszczypliwe uwagi pod adresem Afrykanek i ich straganów. Naprawdę trudno mi zrozumieć, w jaki sposób autorka zdołała się oprzeć niewątpliwemu urokowi tych stoisk. Dla mnie były one wystawą kobiecej twórczości, fantazji i zdolności do wyrażania siebie. Kusiły zestawieniami barw, zaskakiwały rodzajem surowców, przyciągały często bardzo surowym pięknem. Wspaniale dopełniały atmosferę happeningu i pozwalały spełnić się hasłu konferencji, które zachęcało, aby „spojrzeć na świat oczami kobiet". Warto było, przynajmniej na czas Forum, zapomnieć o schematach własnej kultury, pozwolić sobie na odrobinę luzu, otwartości i ciekawości, i popatrzeć na świat oczami innych kobiet, również tych z Afryki. Spotkanie w Huairou naprawdę dawało taką możliwość i było to jego olbrzymią wartością. Drugą, nie mniejszą, był znaczący (choć nieformalny) wpływ, jaki Forum w Huairou wywarło na ostateczny kształt dokumentu końcowego IV Światowej Konferencji w Sprawie Kobiet, tzw. Platformy Działania. Udział organizacji pozarządowych w tej konferencji ONZ był wyjątkowo liczny. Ich wielka aktywność niewątpliwie przyczyniła się do tego, że przyjęte w Pekinie ustalenia, choć nie zaspokoily w pełni naszych oczekiwań, okazały się dalej idące niż przewidywano. Tradycyjnie najwięcej kontrowersji podczas obrad wzbudzały paragrafy dotyczące zdrowia i praw reprodukcyjnych oraz seksualnych, zakresu władzy rodzicielskiej, pojęcia rodziny oraz „praw człowieka kobiet" (*human rights of women*). W ostatecznej wersji Platformy Działania ponownie potwierdzono zapisy z Kairu uznające prawo do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o liczbie dzieci oraz terminie ich narodzin za podstawowe prawo par i jednostek. Krokiem naprzód było przyjęcie punktu zalecającego tym krajom, w których kobiety są karane za przerwanie ciąży, zweryfikowanie przepisów prawnych. Zapis ten, choć nie dotyczy bezpośrednio Polski, gdzie nie jest karana kobieta, lecz osoby z nią współdziałające, może w przyszłości stanowić podstawę do całkowitego zniesienia karalności aborcji.

Nowością w stosunku do dokumentu kairskiego jest włączenie do Platformy Działania paragrafu dotyczącego praw seksualnych kobiet. Nie udało się jednak wprowadzić do ostatecznej wersji dokumentu sformułowania „prawa seksualne". Przyjęty zapis brzmi więc następująco: „Prawa człowieka kobiet obejmują ich prawo do kierowania własną seksualnością oraz swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o niej, w tym również o zdrowiu reprodukcyjnym i seksualnym, w sposób wolny od przymusu, dyskryminacji i przemocy". Konferencja pekińska nie rozwiązała też kwestii równouprawnienia kobiet ze względu na ich orientację seksualną. Jednym z kluczowych problemów diskutowanych podczas obrad były uzgodnienia związane z prawami człowieka kobiet. Samo sformułowanie „prawa człowieka kobiet" brzmi po polsku bardzo niezręcznie. Nie udało się jednak znaleźć trafniejszego, oddającego w pełni sens problemu, do którego się odnosi. Pojęcie praw człowieka nie dotyczy często obszaru życia

prywatnego, np. rodziny. W wielu krajach przemoc wobec kobiet w rodzinie, jak znęcanie się nad żoną, nie jest uznawana za przestępstwo. W innych, w których zgodnie z prawem jest to przestępstwem, często nie traktuje się tego problemu wystarczająco poważnie - z takim zjawiskiem spotykamy się w Polsce. Przykładów świadczących o tym, że prawa uznane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka niedostatecznie chronią kobiety, jest więcej. Stąd właśnie bierze się potrzeba szczególnego podejścia do „praw człowieka kobiet”. Istotną barierą w ich realizowaniu jest stanowisko Watykanu oraz ortodoksyjnych krajów katolickich i islamskich, które dążą do tego, aby prawa kobiet nie wykraczały poza zakres określony tzw. wartościami religijnymi i kulturowymi. Niestety, praktyka wykazuje, że właśnie te wartości tkwią najczęściej u podstaw nierównego traktowania kobiet i mężczyzn. Bywają one również wykorzystywane do nadawania tej praktyce znamion sprawiedliwości społecznej. Mimo że Platforma Działania IV Światowej Konferencji w Sprawie Kobiet nie spełniła wszystkich moich oczekiwań, uważam, że może ona mieć olbrzymie znaczenie w działaniach na rzecz zrównania statusu kobiet i mężczyzn. Przyjmując ten dokument bez zastrzeżeń Polska zobowiązała się do wprowadzenia w życie zawartych w nim ustaleń. To, w jakim stopniu się z tego wywiąże, będzie oczywiście zależało od kolejnych ekip rządzących. Jednak, jak wykazał przykład konferencji w Pekinie, ogromną rolę w tym procesie mogą i powinny odgrywać organizacje pozarządowe, niezbędny składnik demokratycznego państwa.

W Forum Organizacji Pozarządowych w Huairou w Pekinie wzięło udział pięć członkiń „Neutrum”: z Warszawy - Małgorzata Halaba, Wanda Nowicka, Aleksandra Solik i Małgorzata Wojnowska-Małolepszy oraz z Łomży — Anna Jakubowska

*

PROTEST

Warszawa, 20 września 1995 r.

Pan

Wiesław

Walendziak

Prezes Telewizji Polskiej

W związku ze sposobem, w jaki Telewizja Polska przedstawiała wydarzenia związane z IV Światową Konferencją w Sprawie Kobiet, pragniemy złożyć na Pana ręce protest przeciwko niewywiązywaniu się przez nią z jej ustawowych obowiązków. Obowiązkiem telewizji publicznej jest emitowanie programów „rzetelnie ukazujących całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą” tak, by „sprzyjały one swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu opinii publicznej”. Tymczasem programy nadawane przez TVP odznaczały się nie tylko wyraźnie jednostronnym komentarzem, ale również brakiem rzetelnych informacji o samej konferencji, pracy delegacji rządowej oraz udziale polskich organizacji pozarządowych. Jaskrawym przykładem dziennikarskiej nierzetelności i stronniczości jest cykl programów „Pekin'95” emitowanych w dniach 5, 12 i 16 września. Wszystkie te programy były wyraźnie zdominowane przez wypowiedzi przedstawicieli organizacji katolickich oraz osób podzielających ich poglądy. W co najmniej jednym przypadku (program z dn. 5 września) realizatorzy w swoim komentarzu również opowiedzieli się po tej stronie. Stronniczość autorów jest rzeczą niedopuszczalną w programach publicystycznych. Należy dodać, że tytuły programów były mylące i nie odpowiadały ich zawartości. Na przykład program „Informacja o Konferencji” nadany 5 września zawierał co prawda, oprócz wyraźnie jednostronnych wypowiedzi, omówienie polskich raportów przygotowanych na konferencję, brak w nim było jednak informacji na temat samej konferencji, jej założeń, programu, trybu pracy oraz projektu Dokumentu Końcowego. Taki sposób przedstawienia Konferencji ONZ nie pozwolił widzom ocenić jej prawdziwego znaczenia oraz rangi problemów, którym była poświęcona. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby polski odbiorca programów telewizji publicznej pozbawiany był dostępu do rzetelnych informacji oraz możliwości zapoznania się ze stanowiskiem różnych stron zainteresowanych problemem. Niedopuszczalne jest również, aby w telewizji publicznej prezentowane było stanowisko wyłącznie jednej opcji światopoglądowej. Oznacza to ograniczenie prawa człowieka do informacji. W związku z przedstawionym przez nas protestem oczekujemy wyjaśnienia, w jaki sposób Telewizja Polska zamierza naprawić skutki nadużyć popełnianych przez autorów programów publicystycznych. Kiedy i w jakiej formie widzowie będą mogli zapoznać się z bezstronną relacją z przebiegu konferencji? Czy Telewizja Polska umożliwi wypowiedzenie się przedstawicielom delegacji rządowej? Czy usłyszymy także inne przedstawicielki delegacji

parlamentarnej, a nie tylko senator Alicję Grześkowiak? Czy stworzy się możliwość przedstawienia własnego stanowiska przedstawicielkom licznej reprezentacji organizacji pozarządowych nie związanych z Kościołem rzymskokatolickim? Ponadto oczekujemy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób mogło dojść do tak drastycznej przewagi jednej opcji światopoglądowej w telewizji, która musi służyć wszystkim obywatelom, oraz jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte w stosunku do realizatorów programów, którzy w rażący sposób naruszyli zasady pracy dziennikarskiej?

Z poważaniem

Za
Stowarzyszenia
Anna Wolicka, Aleksandra Solik

prezydium

Zarządu
"Neutrum"

Podobnej treści list protestacyjny skierowała do prezesa Walendziaka Wanda Nowicka w imieniu Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny

*

NIE SIEDZIMY Z ZAŁOŻONYMI RĘKAMI

Z Francisem Nockiem, konsultantem do spraw AIDS z ramienia Światowej Organizacji Zdrowia, rozmawia Tomasz Pękala.

T.P.: *W jakiej organizacji działasz we Francji?*

F.N.: Jest to stowarzyszenie „Aides”, założone w 1984 roku. Liczy ono 3500 wolontariuszy działających w 90 miastach francuskich. Zajmujemy się profilaktyką AIDS i pomocą dla osób zarażonych.

T.P.: *Czy przewidujesz pogorszenie się sytuacji twojej organizacji i innych organizacji pozarządowych po zmianie prezydenta we Francji?*

F.N.: Z poprzednimi władzami współpracowało nam się bardzo dobrze. Mogliśmy je przekonać do wielu rzeczy. Nowy minister zdrowia trochę nas niepokoi, ponieważ nie bardzo zna się na AIDS. Już piąty czy szósty raz musieliśmy tłumaczyć, na czym polegają problemy, a to jest dość męczące. Ale razem z innymi organizacjami stanowimy na tyle dużą siłę, że potrafimy skłonić ministerstwo do działania we właściwym kierunku.

T.P.: *Czy są problemy z organizacjami nacjonalistycznymi, takimi jak Front Narodowy Le Pena?*

F.N.: Od samego początku przeciwstawiamy się Frontowi Narodowemu, który proponował, żeby we Francji zorganizowano obozy dla nosicieli wirusa HIV. Zaatakowaliśmy ich bardzo ostro. Przed wyborami prezydenckimi Le Pen napisał do nas, że zawsze popierał naszą organizację, toteż zwraca się teraz o poparcie. Wysłaliśmy mu w odpowiedzi liścik, gdzie napisaliśmy mniej więcej tak: „Panie Le Pen, wszyscy homoseksualiści, biseksualiści, prostytutki, narkomani oraz imigranci zrzeszeni w „Aides” pragną Panu oznajmić, że walka z AIDS to przede wszystkim walka z Pana poglądami”.

T.P.: *Czy miewacie problemy z bojówkami skinów?*

F.N.: Największe problemy stwarzają oni we Francji w związku z cudzoziemcami. Choć zajmujemy się przede wszystkim walką z AIDS, uczestniczymy także we wszystkich manifestacjach przeciwko ich atakom na wolność. Teraz bierzemy udział w pracach zespołu przeciwdziałającego wydalaniu z kraju imigrantów o nie uregulowanym statusie, zdarza się bowiem, że bywają deportowani chorzy na AIDS, i to do krajów, w których nie mają żadnych możliwości leczenia.

Jest oczywiste, że dla osób o nastawieniu konserwatywnym wiele naszych działań może być nie do zaakceptowania. Bardzo trudno im przyjąć, że prostytutka, homoseksualista czy narkoman to osoba godna poszanowania na równi z nimi, że to człowiek taki jak inni. Szczególnie trudno im to zrozumieć, jeśli sami nie są szczęśliwi. Człowieka szczęśliwego rzadko obchodzi to, jak żyją inni. W naszych krajach istnieją określone uwarunkowania kulturowe czy religijne. Zdaję sobie sprawę, że moja organizacja często dziwnie wygląda w oczach osób z zewnątrz. W naszym budynku mieszczą się także stowarzyszenia transwestytów i transseksualistów, grupy bejowskie, organizacje samopomocy narkomanów. Sąsiedzi patrzą na nas czasem niechętnym okiem, gdyż nie jest to dla nich normalna sytuacja. Niełatwo mieszkać obok ludzi, którzy znaną się od nas różnią. Ale w taki właśnie sposób pracujemy.

Być może przyczyny są tu nie tylko pragmatyczne, lecz także ideologiczne. Po dziesięciu latach walki z AIDS zdajemy już sobie sprawę, że właściwie proponujemy inny typ społeczeństwa. Znajdujemy się w położeniu równie trudnym jak sytuacja, która jest obecnie w Polsce. Nie jesteśmy wystarczająco silni, aby zmienić społeczeństwo.

Francis Nock podczas szkolenia dla przedstawicieli polskich organizacji społecznych zajmujących się problemami AIDS

T.P.: *Jak bronicie się przed skinami?*

F.N.: Najczęściej podajemy sprawy do sądu. Zdarzało się na przykład, że gejowie-wolontariusze, którzy pracują nocą w dzielnicach prostytucji, byli atakowani przez grupy skinów. Nasz system polega na tym, żeby spowodować wkroczenie prawa. Policja nie robi nic, jeśli się jej nie zmusza do interwencji. Nasze stowarzyszenie ma bardzo dobry zespół prawników; jeśli jakiś wolontariusz ma kłopoty, wnosimy sprawę do sądu i nagłaśniamy ją w prasie, ale w sumie nie zdarza się to często. Skini najchętniej atakują tych ludzi, którzy nie mogą się bronić.

T.P.: *Czy macie problemy w związku ze stanowiskiem Kościoła katolickiego, np. w sprawach uświadamiania seksualnego?*

F.N.: Chociaż we Francji religia została dawno temu oddzielona od państwa, lobby katolickie jest bardzo mocne; w 1990 roku nie dopuściło do kampanii prewencyjnej popularyzującej stosowanie prezerwatyw, chociaż ministrem zdrowia był wtedy socjalista. Za każdym razem, kiedy katolicy zabierają głos w mediach, muszą oznajmić, że popularyzujemy rozwiązłość, homoseksualizm i narkomanię. Ale trzeba też powiedzieć, że we Francji wielu katolików nie utożsamia się z myśleniem Watykanu. Jeden z naszych biskupów, ks. Gaillot, został niedawno potępiony przez papieża, gdyż był zbyt zaangażowany w sprawy AIDS, prostytucji itp. Powstał wielki ruch solidarności z biskupem. Wydaje mi się, że większość francuskich katolików jest po jego stronie. Niewiele brakowało, aby doszło z tego powodu do schizmy w Kościele francuskim. Może zresztą pewnego dnia do niej dojdzie.

T.P.: *Czy współpracujecie z IPPF? [2]*

F.N.: Bardzo wiele naszych wolontariuszek pracowało przedtem z francuskim odpowiednikiem IPPF, czyli „Planning familial”. Mieliśmy pewne problemy z tym ruchem, ponieważ na początku nie bardzo zgadzano się tam na prezerwatywę jako środek antykoncepcyjny. Było to chyba związane z myśleniem feministycznym, zgodnie z którym kobieta ma być panią swojego ciała, a prezerwatywa w jakimś sensie daje władzę mężczyźnie. Po jakimś czasie działaczki tej organizacji zrozumiały jednak, że ryzyko AIDS wymaga zmiany stanowiska.

T.P.: *Jaki jest twoim zdaniem poziom profilaktyki, oświaty seksualnej i dostępności środków antykoncepcyjnych w Polsce?*

F.N.: Odnoszę wrażenie, że w Polsce w ogóle nie mówi się o AIDS. Uważam, że w ogromnym stopniu odpowiedzialny jest za to rząd, a zwłaszcza Ministerstwo Edukacji. Należycie chyba do krajów, w których uważa się, że najważniejszą rzeczą jest identyfikowanie chorych i zarażonych, i że to pozwala kontrolować epidemię. Tymczasem takie przekonanie jest całkowicie mylne. Moim zdaniem, mówię to prywatnie, nie jako przedstawiciel organizacji, mieliście pecha, że obecny papież urodził się w Polsce. Z drugiej strony stwierdzam, że w Polsce rozwija się społeczeństwo obywatelskie, dzieje się wiele nowych rzeczy, i być może AIDS jest w tym wszystkim jedynie bardzo małym punkcikiem. Spotkałem się w Polsce z nosicielami HIV i wydaje mi się, że bardzo ciężko im się tutaj żyje, gdyż nie mają żadnej możliwości zabrania głosu.

Wiedzmy jak rozpoznać płodność, a będziemy wolni (tel. 102418, RR Maryja, Solidarność)

I Ty, siostrzo, jesteś cyklicznie płodna, i Ty, Bracie, jesteś stale płodny. Płodność jest oznaką dojrzałości i zdrowia. Poznając ją przestajemy być sobie obcy. Trzeba wiedzieć, że kobiece dni płodne poznajemy po rozciągliwym, przezroczystym i zarazem śliskim śluzie u ujścia pochwy. Nie będzie więc ciąży, jeśli małżonkowie unikną pełnego współżycia w dniach o takim śluzie (nasienie przez dobę może maskować jego obraz). Dziewczyna dokonując obserwacji dzień po dniu wie, kiedy jest płodna, mąż będzie ją za to kochał, a dzieci poczną, kiedy zechcą. Dopiero

rozumiejąc płodność mam wolny wybór - koncepcja Polski ludzi odpowiedzialnych, twórczych, myślących, odważnych albo antykoncepcja: utrata przez ogłupiających sztucznie Polaków panowania nad sobą (wolności), ślepe uzależnienie swoich losów od producentów antykoncepcji, bezmyślne ryzykowanie poczęcia dziecka nieplanowanego (prezerwatywa zwiększa też ryzyko AIDS, bo współżyję z osobą zarażoną), nieświadomość dni płodnych i niepłodnych, psucie (odczłowieczanie) ludzkiej anatomii i fizjologii, patologizacja psychiki i moralności, stosowanie środków poronnych (np. spirala) aż do totalnej aborcji Polski. Jeśli zniszczymy młodzież i rodzinę - zniszczymy źródła życia narodu i jego przyszłość. Nie można żyć anty! Nie ma wolności bez płodności! Referendum w sprawie życia i śmierci - wszyscy bierzemy w nim udział z miłością! Ty poczuj pod sercem małą, zagrożoną Polskę. Niech rośnie i będzie przez nas oswobodzona! Jak co dzień z uporem dokonajmy wolnego wyboru. Polsce — tak, z-aborcom Polski - nie! Wolna Polska kryje się w nas, wygrajmy ją wspólnie! Ulotkę powiel i rozdawaj, rozlepiaj, rozgłaszaj. Wygramy!
(Treść ulotki rozdawanej na ulicach Warszawy, za „Gazetą Młodych”, nr 2(8), marzec 1995)

T.P.: *Czy znasz problemy związane z oddziaływaniem Kościoła katolickiego w Polsce?*

F.N.: *Opowiem, co nam się zdarzyło w Krakowie, gdzie spotkaliśmy się z przedstawicielem Ministerstwa Edukacji Narodowej, który powiedział, że można by było wprowadzić profilaktykę AIDS w szkole pod warunkiem, żeby nie była ani zbyt katolicka, ani zbyt laicka. Zapytaliśmy, jak miałyby to wyglądać. Okazało się, że zbyt katolicka jest wtedy, kiedy w ogóle się o prezerwatywach nie mówi, a zbyt laicka — kiedy się je pokazuje. Jest to dla mnie dowód, że katolicy reprezentują tutaj wielką siłę. Wielka szkoda, bo uważam, że można by tę religię postrzegać jako bardzo otwartą na innych, akceptującą, tolerancyjną, a tymczasem obecnie Kościół instytucjonalny w Polsce to coś bardzo zamkniętego, co wyklucza całe grupy ludzi. Pracowałem z protestantami, z imamami, a więc muzułmanami — ich podejście jest zupełnie inne. Wierzącym, którzy przychodzą do kościoła, mówi się o wierności, czystości, ale tym, którzy do Kościoła nie należą, można mówić o prezerwatywie. Problem z Kościołem katolickim polega na tym, że nie robi on takiego rozróżnienia. Dla niego cały świat jest Kościołem. Odnosi się wrażenie, że woli patrzeć, jak ludzie umierają, niż złamać przyjęte reguły. Najstraszliwsza jest dla mnie odmowa wszelkiej profilaktyki: dopiero kiedy ktoś jest chory, trzeba go kochać i mu dopomagać. Moim zdaniem lepiej kochać ludzi i pomagać im, zanim zachorują. Najbardziej mnie złości nietolerancja i odmowa przyjęcia do wiadomości pewnych faktów. Niektórzy zarzucają nam, że wspieramy prostytucję i homoseksualizm, a my po prostu przyjmujemy do wiadomości, że świat jest taki, jaki jest. Zapewne byłoby rzeczywiście świetnie, gdyby nie było prostytucji, uzależnień, morderstw czy szantaży, ale z narkomanią walczy się bez większych skutków od jakichś trzydziestu lat, a od wieków walczy się z prostytucją. Gdybyśmy siedzieli z założonymi rękami i czekali, aż to się skończy, to może faktycznie nie byłoby w końcu ani narkomanów, ani prostytutek, gdyż powymieraliby na AIDS. Ale przy okazji na AIDS powymieraliby także inni.*

*

Listy

Warszawa, 12 lipca 1995 r.

<i>Rzecznik</i>	<i>Praw</i>	<i>Obywatelskich</i>
<i>prof. Tadeusz Zieliński</i>		
<i>Minister</i>	<i>Edukacji</i>	<i>Narodowej</i>
<i>Pan prof. dr Ryszard Czarny</i>		

Szanowny Panie Ministrze,

Do Rzecznika Praw Obywatelskich zwróciło się Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum” (kopia wystąpienia w załączeniu) z prośbą o interwencję wobec nieskuteczności starań podejmowanych w MEN od 7 marca 1994 r. w sprawie wycofania z listy książek pomocniczych zalecanych przez MEN dla szkół publicznych pozycji Wandy Elżbiety Papis „Wzrastam w mądrości”. Stowarzyszenie „Neutrum” stawia zarzut, iż kwestionowana pozycja rozpowszechnia postawę nietolerancji wobec niewierzących, bowiem znajdują się w niej stwierdzenia (s. 82), iż człowiek wybierający świadomie postawę

niewierzącego traci swoją godność. Zdaniem Stowarzyszenia „Neutrum” książka ta, jako stanowiąca przykład niedopuszczalnej indoktrynacji, powinna zostać skreślona z listy pozycji zalecanych.

Rzecznikowi Praw Obywatelskich znana jest całość dokumentacji w tej sprawie, w tym różne opinie na temat wskazanej książki. Ostatnie stanowisko MEN wyrażone w piśmie Podsekretarza Stanu w MEN prof. Tadeusza Pilcha z dnia 17.03.95 (DKO-603-P-11/95BK) nie ustosunkowuje się do recenzji krytycznych wskazanej pozycji ani argumentacji wnioskodawców. W tej sytuacji, na podstawie art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (tekst jedn. Dz. U. z 1991 r. Nr 109, poz. 471) proszę Pana Ministra o ustosunkowanie się do sprawy.

Z wyrazami szacunku

(—) Tadeusz Zieliński

Do wiadomości: Stowarzyszenie „Neutrum”

Przypisy:

[1] Zob. Biuletyn 1994, nr 1(9).

[2] IPPF, International Planned Parenthood Federation - Międzynarodowa Federacja Planowania Rodziny.

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 21-02-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2304>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl